Nr 420. Kraków, Piątek 15 Września 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 11.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed sezonem jesiennym.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń, 15 września.

Namiestnik Czech ks. Thun konferował wczoraj dwie godziny z bar. Gautschem w sprawie przyszłej sesyi Sejmu czeskiego i Rady państwa.

Wiedeń, 15 września.

Szef sekcyi w ministerstwie oświaty Kanera, który obecnie bawi na urlopie, nie wróci więcej na swe stanowisko i przejdzie w stan spoczynku. Kanera jest Czechem.

Sprawa kanałów.

Wiedeń, 15 września.

„Die Zeit" donosi rzekomo z polskich kół parlamentarnych, że nowela do ustawy o budowie dróg wodnych, względnie nowa ustawa, jest już wypracowana. — „Die Zeit" twierdzi, że nowa ustawa przewiduje budowę kanału z Krakowa do granicy śląskiej w ciągu 10 lat, poczem parlament ma powziąć uchwałę co do wybudowania dalszej linii kanałowej. Nowa ustawa o budowie dróg wodnych nie znosi ustawy kanałowej z r. 1901, tylko ją uzupełnia.

Nowa ustawa przewiduje ponadto różne roboty regulacyjne i kanalizacyę Łaby, Mołdawy, Morawy i Taji.

Koszta budowy kanału z Krakowa do granicy śląskiej obliczone są na 55 milionów koron, a koszta budowy kanału galicyjskiego i regulacyi rzek na 800 milionów koron.

W Krakowie ma być utworzona stacya do przeładowywania towarów, zwłaszcza węgla na Wisłę

Ogólna suma kosztów wszystkich prac wodnych w ciągu najbliższych 10 lat wynosi 300 milionów koron.

Drożyzna.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Wiedeń. Bar. Gautsch wezwał burmistrza wiedeńskiego, dra Neumayera do pomnożenia liczby jatek miejskich, dla umożliwienia tańszej aprowizacyi miasta.

Budapeszt, 15 września.

Wiedeńscy handlarze bydła mają zamiar utworzyć targowicę bydła w Preszburgu i wywozić bydło do Preszburga, a nie dostarczać do Wiednia. Przypuszczają, że z tego powodu wybuchnie poważny konflikt z rzeźnikami wiedeńskimi.

Z Węgier.

(*Tel. „Nowej Reformy".*)

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu obstrukcya trwała dalej. Odbywały się przeważnie imienne głosowania. Komitet obstrukcyjny uchwalił w przyszłym tygodniu dopuścić na trzech posiedzeniach po jednym mowcy opozycyjnym.

Kompromis?

Budapeszt. Pos. Vaszonyi zaproponował partyi Justha kompromis, według którego możnaby stworzyć „iunctim" między reformą wyborczą, reformą regulaminu i reformą wojskową. — Justh jednak kompromis ten odrzucił i oświadczył, że zgodziłby się tylko na to, aby obecny Sejm załatwił reformę wyborczą i reformę regulaminu, a uchwalenie nowych ustaw wojskowych możnaby pozostawić nowemu Sejmowi, wybranemu na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Ustąpienie hr. Khuena.

Budapeszt. Jeden z dzienników donosi, że prezydent gabinetu hr. Khuen ma zamiar wkrótce ustąpić i że Lukacs ma zostać jego następcą.

Wykupno kolei warszawsko-wiedeńskiej,

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Warszawa, 15 września.

Do „Kuryera warszawskiego" donoszą z Petersburga: Z pewnego źródła dowiadujemy się, że sprawa wykupna przez skarb kolei warszawsko-wiedeńskiej jest zdecydowaną i minister komunikacyi Ruchlow złożył już formalny wniosek radzie ministrów.

W obecnej chwili nikt przeciwko wykupowi oponować w łonie gabinetu nie będzie, ponieważ minister skarbu i kontrola państwowa uznają, że jeżeli wogóle wykupno tej kolei ma nastąpić, to w obecnej chwili wymagać to będzie mniejszego nakładu (około 32 mil. rubli), niż po upływie lat kilku.

Projekt ustawy o wykupnie kolei warszawsko-wiedeńskiej po zaakceptowaniu przez radę ministrów, będzie złożony Izbom prawodawczym.

Zaniechanie wyodrębnienia.

(*Tel. „N. Reformy".*)

Petersburg, 15 września.

Sensacyjne, lecz mało prawdopodobne, pogłoski otrzymała prasa finlandzka. Oto rząd rosyjski jakoby zrzekł się wyodrębnienia dwu parafij finlandzkich zgub. wyborskiej i przyłaczenia ich do gubernii peterburskiej, skutkiem wystąpienia Niemiec, które miały za to wyodrębnienie zażądać kompensaty.

Zawikłania marokańskie.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Berlin, 15 września.

Kuryer z odpowiedzią rządu francuskiego przybył tu wczoraj wieczorem. Konferencya Cambona z Kiderlen-Wächterem odbędzie się dzisiaj lub jutro.

Sądzą, że obrady dyplomatyczne będą może już w najbliższych dniach ukończone. Dotyczy to zasadniczego uznania protektoratu politycznego Francyi nad Marokiem. Konferencye szczegółowe o rekompensaty w Kongo rozpoczną się później.

W Berlinie panuje przekonanie, że rokowania będą wkrótce pomyślnie zakończone, mimo że — jak sądzą — odpowiedź francuska jest tego rodzaju, iż rząd niemiecki będzie musiał poczynić na nowo inne propozycye. Na prowincyi natomiast, zwłaszcza w prowincyach nadreńskich i w Westfalii, obawa wojny trwa dalej. Ze wszystkich miast tamtejszych donoszą o dalszem wycofywaniu wkładek z kas oszczędności.

Berlin, 15 września

„Nordd. Allg. Ztg" pisze: Rząd niemiecki otrzymał na zapytanie u rządu angielskiego zawiadomienie, że angielski ambasador w Wiedniu ani nie inspirował znanego artykułu w „N. Fr. Presse", ani nie powiedział autorowi owego artykułu przypisanych mu słów. Przez to sprawa ta została załatwioną dla rządu niemieckiego w sposób zadowalający.

Socyaliści a sprawa marokańska.

Jena. Na kongresie socyalistycznym oświadczył Bebel w dyskusyi nad sprawą marokańską, że byłoby z pewnością korzystne dla Niemiec, gdyby Niemcy posiadły terytorya w Maroku i zbyt towarów tamże. Mimo to sycyaliści protestować muszą przeciw wojnie, ponieważ Maroko nie warte krwi ani jednego grenadyera pruskiego. Twierdzenie, że socyaliści w razie wybuchu wojny natychmiast urządzą masowy strajk polityczny, nie potrzebuje odparcia, bo chociaż stoimy na zasadzie uchwał międzynarodowego kongresu w Stuttgarcie z r. 1907, podług których w razie wybuchu wojny mamy wszystko uczynić w celu udaremnienia wojny, a w razie wybuchu wojny usunąć klasę panującą, mimo to urządzać strajk polityczny w razie wojny byłoby szaleństwem.

Jena. Zjazd stronnictwa socyalno-demokratycznego przyjął jednogłośnie wniosek w sprawie marokańskiej, postawiony przez kierownictwo partyi w dniu 11 b. m.

Telegramy

z dnia 15 września.

Wiedeń. W ostatnich dniach różne dzienniki doniosły o rzekomych ciężkich wykroczeniach w obozie wojskowym w Nowym Benatku koło Pragi. — Wiadomości te są zupełnie nieprawdziwe.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że cesarz postanowił udać się w październiku na kilka tygodni do Goedoelloe.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, prezydent miasta Neumann poświęcił wspomnienie ks. kardynałowi Puzynie. Uchwalono wysłać gorące współczucie do kapituły krakowskiej.

Rada miejska uchwaliła darować Izbie rękodzielniczej grunt pod budowę domu. Przy tej sposobności polecono magistratowi, aby do trzech miesięcy przedstawił wnioski w sprawie budowy domu ludowego i oświatowego w myśl uchwały Rady miejskiej, powziętej w rocznicę grunwaldzką.

Sprawa kolei południowej.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ministra skarbu w obecności kierownika ministerstwa kolei zapowiedziana konferencya reprezentantów Towarzystwa kolei południowej w sprawie sanacyi tego Towarzystwa.

Wybuch Etny.

Catania. Wybuch Etny trwa z całą gwałtownością dalej. Główny strumień lawy zalewa żyzne okolice i zrządza spustoszenia nad rzeką Alcantara.

Medyolan. Obserwatoryum na Etnie zostało zupełnie zniszczone. Z nowo powstałych kraterów wybucha ogromna masa kamieni, które zasypują całą okolicę.

Strajk w Hiszpanii.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Madrytu: Sytuacya z powodu strajku w północnej Hiszpanii jest bardzo niebezpieczną. Strajkujący usiłowali wysadzić dynamitem w powietrze jeden most kolejowy, czemu jednak zdołano przeszkodzić. Rząd wysłał do okręgu objętego strajkiem 15.000 wojska, ogłosił tam stan oblężenia i zawiesił wszystkie prawa konstytucyjne.

Cholera.

Budapeszt. Wczoraj stwierdzono kilka nowych wypadków cholery.

Salonika. Cholera szerzy się tu w zastraszający sposób. Wśród ludności panuje panika. W aptekach brak środków leczniczych. Brak też grabarzy, tak, że do grzebania zwłok musiano wynająć bandę cyganów. Wszystkie fabryki i sklepy zamknięte.

Konstantynopol. W Uszag w Małej Azyi zaszło w ostatniej dobie 325 wypadków cholery, z tych 111 śmiertelnych.

Konstantynopol. Wczoraj było tu 46 wypadków cholery, z tego 17 z wynikiem śmiertelnym. W Erdek na wybrzeżu Marmora zaszło ostatniej doby 50 zasłabnięć na cholerę, z tego 23 śmiertelnych.

Rozruchy w Chinach.

Londyn. Według telegramów, nadeszłych z Chin, rozruchy w prowincyi Seczuan przybierają charakter rewolucyjny. Powstańcy głoszą niezawisłość prowincyi i detronizacyę cesarza chińskiego. Miasto Czengtun osaczone jest z czterech stron przez powstańców. W mieście tem znajduje się 8000 żołnierzy. Europejczykom nie grozi niebezpieczeństwo.

Zlot Sokołów pod zaborem pruskim.

(*Od koresp. „N. Reformy".*)

Katowice, 14 września.

Tegoroczny zlot okręgu VI (śląskiego) sokołów polskich pod zaborem pruskim odbędzie się w niedzielę dnia 17 wrześnie na Zadolu pod Ligotą. Dojeżdża się do Katowic a tam kupuje się bilet niedzielny za 25 fen. do Ligoty (Idaweiche).

Jest to pierwszy zlot na piastowskiej ziemi, bo dotychczasowe, a było ich ośm, odbywały się zawsze w Galicyi.

Na Zadolu, dokąd się dochodzi mniej więcej w 15 minutach z dworca, ogrodzono cztery morgi płotem dwa metry wysokim i tam Towarzystwa w niedzielę urządzą gry bez opieki stróżów bezpieczeństwa.

Boisko jest położone pomiędzy lasem — Zawdzięcza ono swoje powstanie pomocy materyalnej prezesa okręgu VI p. Wolskiego, aptekarza z Bytomia.

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa, 13 września.

Wczoraj o godzinie 3 po południu sąd udał się do domu przy ul. Marszałkowskiej nr 112, w którym ś. p. Chrzanowski został zamordowany. Godzina udania się sądu na ul. Marszałkowską była trzymana w ścisłej tajemnicy. Od chwili jednak, w której zapadła decyzya oględzin, ciekawi bacznie czuwali. Więc o godz. 2 po południu, na widok karetki więziennej, stojącej przed głównem wejściem do pałacu sprawiedliwości, zgromadził się okazały zastęp łakomych sensacyi.

O godz. 3 min. 20 po południu żandarmi oraz strażnicy więzienni utworzyli szpaler od drzwi do karetki, odsuwając ciekawych. Najpierw wyprowadzono Zawadzkiego i Siemińskiego, którzy zajęli w karetce pierwszy przedział, od drugiego izolowany; obaj byli skuci ręcznemi kajdanami. Do drugiego przedziału wprowadzono Ronikiera; ręce miał skute z tyłu. Ubrany był jak zawsze: w przyciasny żakiet czarny z podniesionym kołnierzem, czarnej czapeczce jedwabnej, na którą ma dopiero włożony „melonik"; z tyłu z pod melonika wygląda owa czapeczka, skutkiem czego kapelusz robi wrażenie, jakby był za mały — i trzyma się tylko na czubku głowy.

Gdy zamknięto karetkę na klucz, a strażnicy zasiedli na swych miejscach, smutny wehikuł potoczył się przez ulicę Miodową, Senatorską, plac Teatralny, ulicą Wierzbową, placem Saskim, ulicą Erywańską do Marszałkowskiej. Za nim ruszyły długim szeregiem doróżki z sędziami, prokuratorem, adwokatami, oraz świadkami, którzy mieli być badani na miejscu. Publiczność, uprzedzona o oględzinach miejsca, już po drodze oczekiwała przejazdu sądu i oskarżonych.

Na ulicy Marszałkowskiej tłumy nieprzeliczone. Silne kordony policyi konnej i pieszej napróżno starały się, aby odgrodzić ulicę od naporu tłumu, żeby przynajmniej środek ulicy pozostał wolny. — Wobec tego, że przed domem l. 112 prowadzone są właśnie roboty brukarskie, publiczność korzystała z ułożonych na trotuarach stert kostek drewnianych, aby wdrapawszy się na wierzchołek sterty, widzieć stamtąd lepiej. — Balkony, okna domów przeciwległych przepełnione są również ciekawymi, głowa przy głowie.

*

Przewodniczący, nie siadając, otwiera posiedzenie, poczem obecni rozpraszają się po pokojach, od czasu do czasu zbierając się w tem lub owem miejscu.

Hr. Ronikier przez cały czas oględzin pozostaje w pokoju z balkonem pod opieką sześciu strażników więziennych. Nie znać, aby widok miejsca, gdzie życie zakończył tragicznie szwagier jego, zrobił na nim jakiekolwiek wrażenie: zachowuje się obojętnie — jak zwykle.

Pokój, w którym dokonano zabójstwa, ma około 5 kroków długości, a 3 szerokości. Na prawo od drzwi, prowadzących na schody kuchenne, urządzona była antresola, której w chwili obecnej, wskutek przeróbki, już niema.

Gdy policya po dokonanem zabójstwie zjawiła się na miejscu przestępstwa, drabina wciągnięta była na antresolę i tam leżała. Tam również znaleziono najrozmaitsze żelaza, które jednak, jak oświadcza świadek Kowalik, nie mogły być narzędziem zabójstwa.

W pokoju nr. 1, gdzie w odległości półtora kroku od drzwi wejściowych, nogami do okna, leżał trup śp. Stanisława Chrzanowskiego, wszystkie ściany zabryzgane były krwią. Taksamo było w korytarzyku, łączącym pokój ten z nr. 2, jednocześnie wynajętym jakoby przez hr. Ronikiera. W samym zaś pokoju nr. 2 śladów krwi na ścianach nie zauważono. Natomiast wiele znajdujących się tam przedmiotów było zakrwawionych.

Pokój nr. 1 z oknem, wychodzącem na podwórze, pokój nr. 2 z oknem na ulicę Marszałkowską, — wreszcie łączący je korytarzyk, leżą na jednej linii prostej. Pionowo zaś do niej, łącząc się z korytarzykiem, znajduje się korytarz długości, jak stwierdzono, około 23 kroków. W samym końcu tego korytarza była kuchnia Zawadzkiego, nieco bliżej pokoje, które on z rodziną zamieszkiwał.

Z korytarza tego do korytarzyka wyżej wspomnianego prowadziły drzwi, obecnie wyjęte. Na drzwiach tych ze strony korytarzyka zawieszony był przez osobę, która pokoje wynajęła, dywan.

Po zabójstwie na dywanie tym na wysokości głowy człowieka średniego wzrostu ujrzano krwawy długi pas. Widocznie ofiara, uciekając przed mordercą, oparła się głową o zawieszony na drzwiach dywan. Na drzwiach samych czyli pod dywanem, jak oświadczyli świadkowie, krwi nie było.

*

Podczas wizyi lokalnej przesłuchał sąd Kowalika, naczelnika wydziału śledczego, Kurnatowskiego, referenta tego wydziału, pomocnika komisarza Gawryłowa, komisarza Szpiganowicza, stróża Zielińskiego oraz oskarżonych Zawadzkiego i Siemińskiego. Dwaj ostatni przypominają, że i na schodach kuchennych znaleziono ślady krwi, zaprzecza temu jednak świadek Gawryłow.

Korzystając z obecności świadków, którzy przybyli pierwsi na miejsce zbrodni, adwokat Makowski pragnie ustalić okoliczność, kilkakrotnie już poruszaną przez obrońców Ronikiera, co stało się z kopertą, w której znaleziono pieniądze, a która została zamieszczona w opisie sędziego śledczego, obecnie przepadła gdzieś bez śladu.

Świadek Szpiganowicz zapewnia, że widział ową kopertę.

Sąd ogląda kolejno i pokój nr 2, zajęty również przez nieznajomego, oraz pokój nr 4 z balkonem, gdzie zatrzymał się świadek Golański. Z balkonu widać okna domu przeciwległego, mieszkanie świadka Krauzego, dentysty, który na dzień przed zabójstwem widział na balkonie jakiegoś nieznajomego, tajemniczego pana, przesyłającego całusy młodym pacyentkom.

Wreszcie sąd ogląda pokój i kuchnię, zajmowane przez Zawadzkiego i miejsce, gdzie sypiał Siemiński. Odległość między pokojem Zawadzkiego a miejscem do numerów 1 i 2 wynosi, według pomiarów architekta, 5 sążni, odległość od kuchni — 6·8 sążnia.

Przewodniczący poleca architektowi zestawić planik sytuacyjny pokojów umeblowanych z uwzględnieniem odległości, oraz kierunków, w których otwierały się wszystkie drzwi.

W toku zeznań świadków, wezwanych do ustalenia szczegółów, okazało się, że mieszkanie o piętro niżej, zajęte dotychczas przez lokatorów, nie zostało jeszcze przerobione, może więc służyć za wzór, jakie było mieszkanie, gdzie dokonano zbrodni. Sąd schodzi więc o piętro niżej, aby unaocznić sobie dawny kształt pasażyka i antresoli, które rzeczywiście wyglądają tak, jak je opisali świadkowie: pasażyk, tutaj niepołączony jeszcze z korytarzem ogólnym, ma bardzo nizki pułap drewniany, nad którym właśnie znajdowała się owa głęboka antresola.

Po dokładnem rozejrzeniu się w szczegółach, sąd schodzi na podwórze, aby przez schody kuchenne wejść na II. piętro — do drzwi, po tej stronie niezamurowanych jeszcze. Po dość stromych, krętych i ciasnych schodach wchodzimy na górę. Tu ujawnia się jeszcze jedna okoliczność: w bocznej oficynie na strychu, położonym niżej od II. piętra mieszka i mieszkał rymarz, mający wejście do mieszkania z tych samych schodów.

Jak podano na początku, całe mieszkanie z gruntu przerobiono i odnowiono; mimo to pokoje robią wrażenie dość ponure — zwłaszcza pokój nr 1, który zastawiony meblami, zawieszony kobiercami z wielką antresolą, musiał czynić wrażenie wprost wstrętne i jakby nadawał się na miejsce do jakiejś okropnej zbrodni.

Podwórze domu również sprawia wrażenie ponure. Po prawej stronie ma jakieś parterowe zabudowania z mnóstwem przybudówek i brudnych zakamarków; odrapane oficyny z niewielkiemi oknami, zamieszkałe są przez ludzi uboższych

*

Około godz. 5 strony oświadczają, że więcej już pytań nie mają. Wobec tego sąd rozkazał odwieźć oskarżonych z powrotem do więzienia.

Siemiński wychodząc z bramy, przesłał uprzejmy ukłon w kierunku jednego z okien podwórza, również zapełnionego ciekawymi.

Ronikiera nie wyprowadzono wcale na podwórze i na schody kuchenne; pod eskortą wprost z pokojów przeprowadzono go wraz z Zawadzkim i Siemińskim do bramy nr 114, gdzie czekała kareta więzienna.

Kareta wyjechała z bramy od ul. Złotej, ku rozpaczy tych, co przynajmniej karetę chcieli widzieć.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Warszawa, 15 września.

Sąd starał się przy pomocy zaprzysiężonych zegarmistrzów, którym okazano zegarek zmarłego nienakręcany po morderstwie, stwierdzić porę morderstwa. Ojciec zamordowanego podał, że syn nakręcał zawsze zegarek o godz. 11 wieczorem. Mimo tych danych nie można było stwierdzić godziny, o której dokonano morderstwa.

Na życzenie stron przystąpił sąd do odczytywania dokumentów.

Dzisiaj rozpoczną się ostateczne wywody stron.

Z teatru miejskiego.

Drugi z rzędu występ p. Jadwigi Mrozowskiej przyniósł wczoraj najcelniejszą niewątpliwie z kreacyj, jakie ulubiona ta artystka odtwarzała podczas pobytu swego na krakowskiej scenie, rolę Psychy w pięknej sztuce Żuławskiego „Eros i Psyche". Zbyt dobrze zapisał się w pamięci Krakowa świetny rysunek tej postaci w grze p. Mrozowskiej, aby przy obecnem wznowieniu tej sztuki nie miała uderzyć różnica w ujęciu i wycieniowaniu pewnych szczegółów tej postaci, błyszczącej kameleonowemi barwami swej charakterystyki, bogactwem tonacyi i kolorytu Gdy przed pięciu laty widzieliśmy doskonały zawiązek roli, obecnie p. Mrozowska daje skończenie artystyczną, we wszystkich szczegółach olśniewającą bogactwem techniki scenicznej kreacyę

Indywidualizm artystki we wszystkich przemianach Psychy rozwija przedziwny kunszt i z tą samą pewnością i swobodą rysuje pełną wdzięku postać wędrownej śpiewaczki, jak i rwącej się do życia i słońca zakonnicy, a kończy przepysznym brawurowym popisem w odsłonie piątej, gdy odtwarza rolę hetery salonowej, zdobywającej się na heroizm ekspiacyi samobójczej. Prześliczna rzeźba słowa, umiejętne modulowanie głosu, wniknięcie głębokie w psychologię odtworzonych sylwetek, wszystko to zyskało obecnie na pogłębieniu i artystycznem wycyzelowaniu, dając w całości mozajkę różnorodnych odcieni, ułożoną z doskonałym smakiem i wrodzoną artystyczną intuicyą.

Wznowienie „Erosa i Psyche" pociągnęło za sobą zmianę w obsadzie kilku ról. Blaks p. Szymborskiego nie stał na wysokości ansamblu dotychczasowego i mimo chwalebnych wysiłków tego pracowitego i rutynowanego artysty, którego warunki i zasób rozporządzalnej techniki, nie starczą na rozwiązanie artystyczne tak trudnego problemu. Bardzo dobrym Erosem był p. Maryański, dużo młodzieńczego wdzięku ujawnił p. Biegański w roli Hermesa. Ksienią pełną szlachetnej powagi była p. Kosmowska, doskonałym pełnym zapału kochankiem Psychy-kokoty był p. Kosiński. Trzem panom, którzy grali rolę mędrców w akcie ostatnim, należałoby koniecznie zwrócić uwagę, że styl ich gry nie może stać na poziomie płaskiej farsy.

Publiczność licznie zgromadzona przyjmowała p. Mrozowską pełnemi zapału oklaskami i wywoływała ją po kilka razy po każdym akcie. Autor był na przedstawieniu obecny.

W. Pr.

Następca ś. p. ks. Puzyny.

Jak nas informują z kół duchowieństwa, największe szanse powołania na tron biskupi krakowski po zgonie ks. kardynała Puzyny, posiada ks. Władysław Bandurski, biskup-sufragan lwowski W Watykanie wymienianą jest osoba ks. Bandurskiego na pierwszem miejscu.

Jak wiadomo, ks. Bandurski, jako prałat, towarzyszył ks. kardynałowi Puzynie w ostatniem conclave, które wybrało papieżem Piusa X.

Kronika.

Kraków, piątek 15 września.

Kalendarzyk kościelny: Nikomeda, Albina i Emila.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 18; zachód o godz. 5 m. 54; długość dnia godzin 12 min. 36.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurnie, chwilami opady, nieco chłodniej, mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Wielki Fryderyk".

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Krowoderskie zuchy".

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

W sprawie drożyzny. W sobotę 16 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się posiedzenie wydziału Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej l. 9 w sprawie drożyzny artykułów żywności.

Rozprawa o „Panią El". Jak wiadomo, prokuratorya krakowska skonfiskowała przed niedawnym czasem zbiór nowel hr. Walewskiej p. t. „Pani El". Wskutek rekursu autorki rozprawa konfiskacyjna odbędzie się przed sądem krakowskim 16-go b. m. W rozprawie weźmie udział w obronie swego utworu sama autorka.

Zamknięcie kursu pończosznictwa i trykotarstwa, urządzonego przez filię Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie, oraz wystawa robót tego kursu odbędzie się w sobotę, 16 b. m., o godz. 11 rano.

Kolonie wakacyjne dla pracownic. Sekcya kolonij wakacyjnych dla robotnic Polskiego Związku niewiast katolickich zwraca się z następującą prośbą: może jeszcze na wrzesień i pierwszą połowę października otworzą się gościnne podwoje polskich dworów i dworków i przyjmą w swe ściany spracowane robotnice krakowskie. Oby ich było jak najwięcej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarka sekcyi kolonii robotnic, p. Marya Ruszczyńska (Polski Związek niewiast katolickich, Pałac Spiski w Rynku głównym, I piętro).

Two burs i opieki nad młodzieżą handlową i rękodzielniczą w Krakowie, wydało sprawozdanie za pierwszy i drugi rok istnienia (1909 i 1910). Jak wiadomo, na pomieszczenie bursy przeznaczył

gmina dom parterowy przy ul. Krupniczej l. 26 jako część procentu od sumy 250.000 K, przeznaczonej dla uczczenia roku jubileuszowego cesarza. Kilku obywateli wyposażyło bursę w meble. Two jednak musiało jeszcze uzupełnić urządzenie bursy kwotą, jak na szczupłe swe zaczątkowe fundusze, dość znaczną; przeszło 1400 K. Wartość obecna inwentarza wynosi około 3000 K. W bursie znajduje pomieszczenie 10 praktykantów handlowych (opłacających za mieszkanie, całe utrzymanie wraz z praniem, opał, bibliotekę, gazety, rozrywki itd. 30 K miesięcznie) i 15 terminatorów (opłacających 20 K za to samo), tudzież jeden wychowanek na bezpłatnem utrzymaniu.

Akcya zapoczęta przez krakowskie Towarzystwo bursa, obudziła szeroki odzew w kraju. Za przykładem Krakowa nawiązały się na prowincyi specyalne komitety, a wynikiem ich pracy było powstanie kilku burs rękodzielniczych i handlowych.

Dodać należy, że Towarzystwo przystąpi w najbliższym czasie do budowy własnego gmachu bursy, w którym znalazłoby pomieszczenie około 200 wychowanków, ufne w to, że społeczeństwo, a przedewszystkiem reprezentacya miasta Krakowa poprze usiłowania jego w tym kierunku, zwłaszcza wobec stworzenia Wielkiego Krakowa, w którym tyle młodzieży garnie się do zawodów rękodzielniczych. Kierownikiem bursy jest p. Tadeusz Piotrowski.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Wydział podaje do wiadomości, że kierownictwo biura umieszczeń nauczycielek i nauczycieli prywatnych, oraz bon objęła p. Wanda Jawornicka.

Zawody w piłkę nożną. Rozwijający się tak żywo sport piłki nożnej ograniczony jest u nas, jak dotychczas, przeważnie do stosunków — wewnętrznych. Prawie wyłącznie grają młodzież nasza między sobą, albo drużynami austryackiemi a do rzadkości należy match „międzynarodowy". Takim będzie najbliższy match „Cracovii" w niedzielę 17 b. m. W dniu tym przybywa z Wrocławia zbiorowa drużyna pierwszoklasowych drużyn niemieckiego Związku południowo-wschodniego. Publiczność krakowska będzie miała zatem sposobność poznania footballu niemieckiego i zestawienia różnic między znanym u nas typem gry austryacko-czeskim a niemieckim. Jest to drużyna nader silna i wolna od częstego u niektórych braku wzajemnego zgrania się, gdyż w składzie teoretycznym stanęła na niejednem boisku przez dwa sezony. Na match ten, jak na każdy międzynarodowy, potrzebne było uzyskanie zezwolenia obu państwowych organizacyj i zezwolenie takie już uzyskano. Kierować grą będzie sędzia, delegowany przez kolegium sędziowskie wiedeńskie. Sprzedaż biletów rozpoczęła się wczoraj. Na match zapowiedzieli przyjazd liczni footballiści Górnego Śląska, którzy chcą widzieć zawody najlepszych graczy swego okręgu. Z tego powodu wskazane jest nabywanie wcześniej biletów, zwłaszcza droższych.

Kobieca szajka złodziejska. Policya wpadła wczoraj na trop szajki złodziejskiej, w której skład wchodzą same kobiety. Szajka ta grasowała już od dłuższego czasu i niepokoiła mieszkańców Kazimierza. Nazwiska aresztowanych, które dopuszczały się głównie kradzieży strychowych, a także kieszonkowych, są: Stefania Zielińska, Marya Czarnecka, Kazimiera Szewczykówna. Zeznały one na policyi, że do ich towarzystwa należały jeszcze inne „koleżanki", których nazwisk nie pamiętają. — Policya czyni dalsze poszukiwania.

Kradzież roweru. Józefowi Kosterkiemu, robotnikowi, pracującemu w gemercie p. Stroki, skradziono wczoraj z podwórza restauracyi przy ulicy Kolejowej l. 8 rower wartości 70 koron. Poszkodowany zgłosił się do policyi z prośbą o wyszukanie sprawcy kradzieży.

Wydalenie Sadowskiego. Z Zakopanego donoszą: Policya aresztowała tutaj Sadowskiego, znanego z procesu o zabójstwo Rybaka. Przemieszkiwał on na Krupówkach pod nazwiskiem Wrońskiego. Policya po aresztowaniu odstawiła go do granicy.

Proces prasowy. Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczył się wczoraj proces przeciw p. Stanisławowi Tokarskiemu, byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Gońca", o obrazę czci. Oskarżał go p. Władysław Wąsowicz w asystencyi dra Greka. W notatkach kronikarskich „Gońca", atakujących p. Wąsowicza, znalazły się różne obraźliwe wyrażenia.

Na wstępie rozprawy oskarżony, którego bronił dr Szulej, oświadczył, że bierze odpowiedzialność za treść artykułów i prowadzić będzie dowód prawdy, cofa jednak dwa wyrażenia i gotów jest przeprosić za to p. Wąsowicza.

Przed przystąpieniem do postępowania dowodowego przewodniczący proponuje ugodę, ale propozycya ta nie odniosła skutku. Przystąpiono więc do przesłuchiwania świadków.

Najpierw przesłuchano p. Maryę Gerżabkową, a następnie dyr. Poznańskiego, posła Stapińskiego, adw. dra Bardla i redaktora „Nowin" Ludwika Szczepańskiego z Krakowa, redaktora „Ojczyzny" Rymara i in. Z powodu niestawienia się jednak innych świadków, po południu rozprawę odroczono.

Aresztowanie studenta medycyny. Jak nam telegrafują ze Lwowa, aresztowała policya studenta medycyny W. K. Aresztowanie pozostaje w związku ze śmiercią mundanki adwokackiej Loli B., która skutkiem spędzenia płodu umarła w szpitalu.

Przymusowe usunięcie Bazylianek. Ze Lwowa telefonują nam: Dzisiaj przed południem moskalofilski zarząd Narodnego Domu przystąpił do przymusowego usunięcia Bazylianek z kamienicy przy ulicy Zyblikiewicza. Bazylianki, które są Ukrainkami, oświadczyły, że dobrowolnie z siedziby swojej nie ustąpią.

Echa tragedyi rodzinnej. Przed kilku tygodniami w majątku Służew pod Warszawą wystrzałem z rewolweru w głowę zraniona została żona dzierżawcy tego majątku, p. Walentyna z Jórskich Wojciechowska. W kilka dni po wypadku aresztowany został mąż poszkodowanej, p. Włodzimierz Wojciechowski, pod zarzutem usiłowanego zabójstwa. Po kilku tygodniach śledztwo w tej sprawie umorzono, a p. Wojciechowskiego wypuszczono z więzienia.

Obecnie — jak donoszą z Warszawy — najbliższa rodzina p. Walentyny Wojciechowskiej zwróciła się do jednego z najwybitniejszych kryminalistów z prośbą o zajęcie się tą sprawą i zakrzątnięcie się około wznowienia śledztwa, matka zaś ofiary wypadku, p. Jórska, jako poddana austryacka, zwróciła się nawet o interwencyę do konsula austryackiego w Warszawie. Dodać należy, że p. Walentyna Wojciechowska nie cofnęła wcale swego pierwszego zeznania, które spowodowało uwięzienie jej męża.

W chwili wypadku p. Wojciechowska była w stanie błogosławionym i konieczność robienia jej w takim stanie operacyi wywołała komplikacye, tak, że obecnie ofiara tragicznych nieporozumień małżeńskich znajduje się w stanie beznadziejnym.

Goście londyńscy, jak donoszą z Wiednia, wczoraj wyjechali do Ischlu. Lord-majer wręczył burmistrzowi 6000 K dla biednych miasta Wiednia. W niedzielę goście angielscy staną w Pradze a we wtorek via Pilzno odjadą do Anglii.

Znaczna subwencya na „uniwersytet katolicki". Z Salzburga telegrafują: Towarzystwo utrzymujące prywatny uniwersytet katolicki, otrzymało w ostatnich dniach „z wysokiej strony" dar w kwocie 100.000 K.

Sprzeniewierzenie w starostwie. Z Poli telegrafują: W tutejszem starostwie wykryto znaczne malwersacye. Naczelnika i kilku urzędników kancelaryi aresztowano.

Zatonięcie okrętu. Z Tyflisu donoszą: Podczas ostatniej burzy na Morzu Czarnem zatonął parowiec rosyjski z ładunkiem soli. Los załogi nieznany. Kapitan bezprzytomny został wyrzucony na brzeg.

PIERRE VILLETARD.

Amerykanka.

— O mało, że nie ożeniłem się z Amerykanką — rzekł do mnie Paweł Truchard. — Było to przed piętnastu laty. Spędzałem lato sam w X... nad morzem, w jednej z tych cudnych miejscowości normandzkich, która w porze letniej gromadzi w słońcu zastępy najpiękniejszych kobiet. Pewnego wieczoru letniego, między godziną szóstą a siódmą, słup dymu zasłonił horyzont i nagle w blasku słońca spostrzegliśmy cudowny jacht, jak zarzucił kotwicę u przystani i spuścił łódź, która wyładowała prawie na samym piasku, przywożąc między innymi gośćmi starego pana, podeszłą damę i młodą, piękną pannę.

— Przepraszam, czy pan nie wie, którędy idzie się do hotelu?

— Hotel Beau-Rivage?

— Tak, właśnie ten.

Pytanie to zadała mi młoda panna. Wskazując drogę, przyglądałem się jej ukradkiem. — Była to brunetka, ubrana skromnie, o cudnych, płonących oczach.

Skinęła mi wdzięcznie głową i oddaliła się za resztą towarzystwa, pozostawiając za sobą zapach „white-rose", który wchłaniałem w siebie.

Zarządzająca hotelem Beau-Rivage była to osoba miła i wymowna. Gawędziła chętnie ze służbą. Dowiedziałem się też wkrótce, że państwo Foggs, nowi goście, byli Amerykanami, którzy na handlu skórą zrobili milionowy majątek. Jacht był ich własnością. Gdy się patrzyło na niego, jak nieruchomy, wspaniały, powiewał czerwono-zieloną flagą, podobną do egzotycznego ptaka, dziwnie tęskne uczucia wzbierały w sercu.

Dnia następnego Amerykanie ukazali się na dole w kasynie, gdzie tańczono. Młoda Amerykanka miała ramiona obnażone i uśmiechała się; jej white-rose zabijał inne perfumy, dobierane dla tańszej ceny. Gdy weszli, muzyka przypadkowo przestała grać i panny stanęły.

Zaprosiłem miss Annę Foggs.

Skinęła głową uprzejmie i stanęła w kole tańczących. Tańczyła ślicznie, trochę niedbale, z czem jej było bardzo do twarzy.

Trzy razy w tygodniu miejscowe kasyno urządzało zabawy taneczne. Państwo Foggs nie myśleli o odjeździe. Zgodnie z życzeniem córki, którą ubóstwiali, spędzali próżniacze popołudnie w cieniu pinij nadmorskich, przysłuchując się pluskaniu fali, albo wyciągnięci na piasku plaży, pod osłoną parasoli, przyglądali się z upodobaniem jachtowi New-York-Herald.

Nie opuszczałem Amerykanki. Pan i pani Foggs przyjmowali mnie bardzo uprzejmie. — Moja osoba jednak niepokoiła ich nieco. Zastanawiali się widocznie nad charakterem mej roli. Spacerowałem zbyt często z miss Anną.

Nie wymieniliśmy wprawdzie między sobą żadnych słów czułych, oboje jednak odczuwaliśmy w duszy te nieuchwytne, niewypowiedziane uczucia, dla których niema słów. Nie troszcząc się o ludzi, którzy poczęli zwracać uwagę na nasz flirt, postępujący z dniem każdym naprzód, szliśmy przed siebie drogą niepewną, kapryśną, stokroć bardziej niebezpieczną od wąskich ścieżek po skałach nadbrzeżnych, gdzie dzikie kozy przypłacają śmiercią swoją zuchwałość.

Pewnego dnia miss Anna, ścinając parasolką głowy astrów, zwróciła się do mnie:

— Panie Pawle — pan ma mi coś powiedzieć.

— Pani...

Spojrzała na mnie. Źrenice jej pociemniały, jak skrzydła czarnego motyla.

— Tak, tak. Pan mi ma dużo do powiedzenia, tylko pan nie śmie, bo pan jest biedny.

— Oh! pani!...

— A więc ja wiem, że mnie pan kocha. Co do mnie — nie mogę powiedzieć tego samego. Ale pana lubię, jest pan dla mnie sympatyczny, nadzwyczajnie sympatyczny. Ot, co jest. Jestem zaręczona w Nowym Jorku. Nie kocham wcale mego narzeczonego. Tańczy źle, ma wielkie ręce i za dużo interesów, aby mógł się zajmować mną.

Wyjąkałem:

— Pani chce zerwać?

Zagryzła wargi i poprawiła suknię.

— Ah! nie, to jest niemożliwe. Mój ojciec przyrzekł... a zresztą mój przyszły mąż jest królem dobywaczy minerałów, pan rozumie?...

— Nie rozumiem.

— Tak, panie Pawle... Zabieram pana z sobą do Nowego Jorku. Mój ojciec da panu posadę w swoim magazynie obuwia. Będziemy się widywali ze sobą, jak można najczęściej „my dear".

— Miejsce w magazynie obuwia?...

— „Yes"... Za osiem tysięcy dolarów rocznie... Dobrze?

Cudownie ciepła fala poruszyła powietrze. Woda rozbijała się u stóp naszych.

W oddali jacht poruszał swą banderą. Byłem młody, kochałem mis Annę, nie zdawałem sobie wcale sprawy z trudności takiego położenia. Odparłem:

— Tak pani... przyjmuję... przyjmuję... bo panią kocham.

— Zupełnie tak, jak i ja — odpowiedziała wolno.

Twarz jej zmieniła się zupełnie. Uśmiechając się, rysowała końcem parasolki kwiaty po piasku. Lecz gdy podniosła głowę, spostrzegłem dwie wielkie łzy na jej rzęsach.

— Tego samego wieczoru pan Foggs, zbliżywszy się do mnie, uścisnął mi rękę:

— A więc zrobione panie, możesz pan liczyć na mnie.

Od tego dnia czułem się już upoważniony do towarzyszenia mis Annie, w roli — jeżeli tak można nazwać — sentymentalnego przyjaciela. Przechadzałem się z nią po parku lub nad brzegiem morza. Podziwialiśmy razem fale. Rankiem drżała zwykle pod powiewem wiatru wczesnego; wieczorem była jak umierające fiołki. Czasem pozwoliła mi ucałować swą rękę. Ta jedynie poufałość była mi dozwoloną.

Pewnego dnia spostrzegłem ją biegnącą naprzeciwko siebie, różową, mocno wzruszoną, z listem w ręku.

— Mój narzeczony!... — wyjąkała.

— Co się stało?... — zawołałem. — Umarł?

— Gorzej panie! Zdradził mnie.

Dowiedziałem się więc, że król dobywaczy minerałów zaślubił dobrowolnie tancerkę kreolkę z Cincinnati. Mis Anna nie mogła ukryć swej pogardy.

— Murzynkę! — wołała. — Wolał murzynkę, niż mnie!

Potem zwróciła się nagle do mnie.

— Czy chce pan zostać moim mężem?

— Oh! mis Anno, byłbym najszczęśliwszy z ludzi.

— A więc dobrze. Tak będzie. Ale wymagam jednej rzeczy. Trzeba, aby natychmiast po naszym przyjeździe do Ameryki, pan wyzwał tego nędznika. Kocham pana bardzo, bezwątpienia, ale mój honor, my dear, jest również cenną rzeczą.

Przyznaję, że nie odpowiedziałem w tej chwili. Propozycya wydała mi się dziwna. Taki sposób igrania z życiem narzeczonego obraził moje uczucia i zapatrywania.

Mis Anna zrozumiała wachanie. Zbladła. Oczy jej rzuciły mi iskry złote.

— Proszę o odpowiedź — rzekła.

— Widzi pani... to jest...

Nie pozwoliła mi skończyć. Zęby jej błysnęły. Roześmiała się z pogardą.

— Rozumiem — rzekła — pan bardziej kocha własne życie, niż mnie. Dowidzenia!

Wzięła suknię w obie ręce i pobiegła wzdłuż plaży.

Obudziwszy się nazajutrz, napróżno szukałem wzrokiem jachtu u parku. Nie było go.

Rybacy objaśnili mnie, że wyruszył na morze o północy.

Paweł zakończył:

— I tak się idylla skończyła. Nigdy już potem nie byłem nad morzem w X..., nigdy nie spotkałem państwa Foggs, mis Anny, ani jachtu o zielono-czerwonej banderze. Później jednak, starzejąc się, myślałem nad tem małżeństwem. Kto wie? Narzeczony, zerwanie, list, wszystko to razem mogło być tylko komedyą dla wypróbowania mnie, co jestem wart. Być może, że przez nieświadomość i słabość duszy, minąłem się ze szczęściem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 września. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 492·—. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 277·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 306·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 248·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. —·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 36·65. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 489·— Clary 40 złr. m. k. 165·—. Palffy 40 złr. 100·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 82·—. Palffy 40 złr. m. konw. 19·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 63·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 45·—. Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 76·50. Salma 40 złr. m. 260·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 246·50. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 247·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 504·—.

Berlin, 14 września. Austryackie banknoty 84·80. Spirytus —·—.

Paryż, 14 września. Renta 3-pro. 94·32. Marka 31·85.

Frankfurt, 14 września. Austr. kred. 202·50. Koleje państwowe 157·—. Disconto 184·50. Laura —·—.

Wiedeń, 14 września. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.) Akcye: Austr. Zakł. kred. 646 —, węg. Zakł. kred. 836 75, Anglobanku 325 25, Unionbanku 622 75, Länderbanku 54_ —, Bankverein 545 75, Bodencredit 13 —, Galic. Banku hipotecznego 688 —, Akcye praskiego banku kredyt. 725 —, Kolei państwowych 735 2_, kolei południowej 117 —, kolei północnej 50 55, kolei Czerniowieckiej 553 —, Alpiny 833 25, Rima Muranyi 684 75, Praskiego Tow. żelaznego 27 30, Fabryki broni 745 —, Akcye tureckie tyt. 346 —, Gal. Karp. Tow. naft. 764 — Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 92 —, Austr. renta koron. 93 —, Węgier. renta koron 90 80, 56-letni Listy Tow. kred. ziemsk. 91 95, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4½% Listy Banku hip. 99 40, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 30, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 90, 4% Pożyczki m. Lwowa 91 85, 4% pożyczka m. Krakowa 90 25, Losy tureckie 218 —, Marki 117 82, Ruble 255 25, Rosyj. pożyczka 103 10, Skoda 664 —, Powsz. B. depoz. 544 —.

Usposobienie osłabione.

Wiedeń, 14 września. Cukier 40·00—40·10; 39·75—39·85 utrzymany. Spirytus i nafta bez zmiany.

Berlin, 14 września. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 202·25; Austr. kolej państw. 157·—; Disconto 184·25; Tow. handlowe 166·12; Warszawsko-wiedeńskie 210·—; Losy tureckie 171·25; włoskie —·—; Noty austr. 84·_0; Wiedeń krótki 847·75; Noty rosyjskie 216·40; Nowy Jork 420·75; 4½% polsk. listy zastawne 93·30; Ameryk. noty 420·—; 3% pruski konsole 82·75; Lombardy 21·87; Reichsbank 142·—; Packetfahrt 125·87; Warszawa krótkie —·—.

drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski